

Uczony i naukowiec

Radość z obserwacji i rozumienia to najwspanialszy dar natury

Albert Einstein

Do języka potocznego oraz środków masowego przekazu coraz większymi krokami wchodzi wyraz „naukowiec” i... zastępuje wyraz „uczony”. Nie są to wyrazy równoznaczne. Język jest wrażliwy na przemiany społeczne. Dostrzega zmiany znacznie wcześniej, niż sobie je ogólnie uświadamiamy. Znikanie z języka słowa „uczony” informuje, że zachodzą zmiany w społecznościach ludzi związanych z nauką, dotyczące metod ich pracy, wartościowania wyników, a także stylu ich życia.

Kogo nazywamy uczonym? Według utrwalonego przekonania to najwyższy autorytet intelektualny i moralny, cechujący się rzetelną wiedzą w określonej dziedzinie, ale także ogólnymi, całościowymi przemyśleniami nad nauką, nad jej społeczno-kulturowym znaczeniem. Uogólniając, można powiedzieć, że do końca XVIII wieku uczonego cechowały niezależność i samokontrola. Bezinteresownie zajmował się poznawaniem prawdy o otaczającym świecie. Wiedza była dla niego źródłem radości, nagrodą samą w sobie. Uprawiał tzw. czystą naukę, obecnie określaną też jako badania podstawowe. Później, w XIX wieku, nazwanym stuleciem pary i elektryczności, świat uczonych cechowała dwoistość. Część podtrzymywała założenie, że ich zadaniem powinno być tylko pogłębianie wiedzy. Część coraz wyraźniej kierowała swoją działalność na możliwości wykorzystania gromadzonej wiedzy do praktycznego zastosowania – czyli uprawiali badania stosowane. W XX wieku podział ten się pogłębił, zwłaszcza w okresie wojen światowych. Świat nauki stał się obiektem szczególnego zainteresowania rządów, armii, przemysłu. Do uprawiania nauki wkroczyły zbiurokratyzowane zarządzanie i metody przemysłowe. Po drugiej wojnie światowej znaczenie nauki jako czynnika postępu gospodarczego, siły politycznej, militarnej było oczywiste. W każdym państwie powstawały instytucje rządowe i prywatne, finansujące i nadzorujące badania naukowe. Druga połowa XX wieku cechowała się ogromnym rozwojem nauki, powstawały coraz to nowsze jej dziedziny, w tym szczególnie rokujące praktyczną opłacalność. Łatwo można zauważyć, że wraz z nowymi dziedzinami musiała pogłębiać się specjalizacja, a z nią zapotrzebowanie na „naukowców” – swego rodzaju fachowców, którzy znają się bardzo dobrze na określonej dziedzinie wiedzy, podobnie jak w przemyśle od różnych fachów są różni pracownicy. Naukowcy zasiedlali zwłaszcza instytucje zajmujące się badaniami stosowanymi, w których najbardziej utrwaliły się metody przemysłowe i zbiurokratyzowane zarządzanie.

Naukowiec, podobnie jak uczony, cieszy się wysokim prestiżem społecznym, natomiast różni się pozycją.

Pozycja uczonego jest związana z powołaniem, jest zawodem i godnością społeczną. Pozycja naukowca jest zawodem, nie musi być związana z powołaniem, bo zdolny osobnik może mieć znaczące osiągnięcia prawie w każdej dziedzinie wiedzy. Uczy się określonej techniki postępowania badawczego i rozwiązuje problemy. Naukowiec podlega różnym formom nadzoru. O jego pozycji, podobnie jak w przemyśle, decyduje produktywność, najczęściej wyrażająca się liczbą publikacji, która jest podstawą oceny dla instytucji przyznających pieniądze na badania. Pozycja może być wzmocniona poprzez uzyskiwanie kierowniczych stanowisk czy tytułów naukowych. Nigdy, jak dotąd, nie było porównywalnego z obecnym wzrostu liczby naukowców. W warunkach zatłoczenia występuje rywalizacja. Naukowcy, którzy dużo publikują, a zwłaszcza jeżeli ich publikacje ukazują się w najlepszych czasopismach i jest o nich głośno, zyskują uznanie i dostają pieniądze na badania. Zdobyta pozycja i uznanie muszą być nieustająco podtrzymywane, ponieważ dalszy los naukowca bardzo zależy od pierwszeństwa w dostępie do najnowszej literatury i aparatury. Naukowiec nie może być biernym obserwatorem rozwoju technik badawczych. Aby je stosować, musi mieć odpowiednie zabezpieczenie finansowe, co przekłada się na stałą rywalizację w zdobywaniu uznania i grantów. Rywalizacja w nauce jest integralną częścią jej procesów twórczych i może być naturalnym bodźcem w pracy naukowca; natomiast kiedy działa w kręgu wskaźników, impaktów i rankingów, w którym każdy musi być najlepszy, każdy – widoczny, może prowadzić do łamania zasad.

Dziś w uprawianiu nauki jest coraz mniej radości. Przesłaniają ją twarde realia powiązane z naukowym profesjonalizmem: uzasadnianiem wniosków o granty, ciężką pracą, nadzorem, sprawozdaniem i rozliczeniami. Szkoda, że coraz rzadziej mówimy o uczonych i słowo to stanie się niedługo archaizmem. Stoimy przed niezwykłymi wyzwaniem, jakie będą stwarzać możliwości praktycznego zastosowania osiągnięć nauki, które już dziś mogą oczarować lub przerazić – zależnie jakie względy weźmie się pod uwagę: korzystne czy uboczne. Im bardziej będzie się rozwijać nauka, pogłębiać możliwość praktycznych zastosowań, tym bardziej potrzebni będą przedstawiciele nauki na miarę uczonych. Ludzie, których spojrzenie jest wolne od podporządkowań i ograniczeń przez czynniki zewnętrzne i sięga głębiej niż specjalistyczne spojrzenie naukowców. Potrzeba ta szczególnie wystąpi w obszarze nauk społecznych i humanistycznych, mających największy wpływ na kształtowanie się osobowych i zbiorowych zachowań ludzi.

CZESŁAW JURA

członek korespondent PAU